

Warto dołączyć do Zbigniewa Bońka, Billa Gatesa i Marty Navratilowej...

BRYDŻ – lawina przyjemności

To jedyna gra, w której komputer nie pokonał człowieka. I chyba nie pokona, ponieważ niekiedy żeby wygrać, trzeba zaryzykować, porzucić schematy, uruchomić fantazję. Tak grają najlepsi. Grał i James Bond (zresztą naśladując najbardziej utytułowanego brydżystę świata, barwnego Zię Mahmooda).

A negdota głosi, że dziewczyna Bonda odmówiła mu wieczornego drinka, argumentując, że już jest umówiona właśnie z Zię... Przed wojną kursował rozbawiony pociąg narty-dancing-brydż. Grali Brytyjczycy w japońskich obozach jeńческих, grali więźniowie w Alcatraz, grali i grają dyplomaci, podróżnicy, studenci, uczniowie, młodzież starsza 60+, gra prawie cały świat, bo brydżysty są wszędzie.

Dlaczego brydż? Bo ułatwia życie i przypomina życie: trzeba znaleźć partnera, nauczyć się porozumiewać, wspólnie planować i realizować założony cel, biorąc odpowiedzialność także za drugą osobę, jako że rezultaty idzie na wspólne konto. Jeśli się uda – cieszymy się, jednak nie urażając przeciwników (za chwilę kolejne rozdanie i to oni mogą wygrać); jeśli nas pokonano – panujemy nad sobą (każdy popełnia błędy, a zaraz – kolejna szansa). Samo życie – i gra nigdy się nie nudzi, gdyż możliwych układów kart jest właściwie tyle, co ziarenek piasku na plaży.

Urodzony w 1909 roku w Rydze amerykański brydżysta Boris Schapiro, zmarły w 2002, ostatni tytuł Mistrza Świata zdobył, mając 89 lat. Znany z poczucia humoru Schapiro założył się kiedyś o 50 funtów, twierdząc, iż jego brydżowy partner Terence Reese jest tak skupiony na grze, że nie zauważyłby nawet, gdyby obok pojawiła się naga kobieta. Zaaranżował stosowną sytuację i wygrał zakład.

Jednak każdy kiedyś zaczynał. Przed laty przeprowadzono ankietę na temat popularności brydża w Polsce. Wynik zaskakuje: jedna czwarta przepytanych twierdziła, że gra lub zna brydża. 25%! Dziesięć milionów, statystycznie rzecz biorąc. Podzielmy przez dwa...

Nawet – przez dziesięć! I tak zostaje milion osób. Imponująca liczba potencjalnie zainteresowanych.

Brydż nieznagranic: mogą grać dzieci (widziałam 7-8-latków, niemogących się doczekać kolejnego rozdania) i dorośli (nawet bardzo dorośli – grałam na urodzinach 103-letniej brydżystki – wylicytowała i zrobiła szlemika), a w dodatku mogą grać razem, gdyż bariera wieku znika. Widać pary rodzice-dzieci, ale także dziadkowie-dzieci-wnukowie. Taki most – bridge – międzypokoleniowy. Jeden z zawodników wołał stać przy stoliku, ponieważ kiedy usiadł, nie dosięgał do podłogi i nie bardzo widział karty. Miał sześć lat, ale już grał. To nie bajki, gdyż od sędziego brydżowego słyszałam, że jeden z obecnych mistrzów Polski, świata i wszechświata (zdobył już wszystko!) jako 4-letnie dziecko obserwował grę rodziców, komentując: „Co ty grasz, tatusiu...”. I mówił, jak trzeba. No, ale to geniusz.

Różnice w wykształceniu? Zapomnij. Grają profesorowie – i dobrze grają, ale jednym z najlepszych polskich brydżystów był malarz pokojowy, który nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego zagrał tak, a nie inaczej, jednak wiedział, że „tak trzeba było”. I przeważnie miał rację. Odległość? Nieważna – jest internet (choć to nie to samo, co kontakty bezpośrednie, jako że wartości integracyjne brydża są nie do przecenienia). Nie sprawność? Niesłyszający i niemówiący nie mają problemu z grą – licytujemy za pomocą kartoników z bidding-boxów, a cisza przy stoliku jest w cenie. Osoby na wózku? To niezaawansowane. Grałam z osobami po wylewie – przy kłopotach z koordynacją ruchową pomagają podstawki podobne do stosowanych w scrabblach. Niewidzący mają specjalne karty oznakowane braillem, są też zestawy czytające karty i przekazujące informacje do słuchawki w ucho gracza. W Polsce aktywnie gra ok. 40 osób niewidomych.

Polska jest brydżową potęgą. Przyjrzyjmy się tej potęgę bliżej. W żadnej dyscyplinie sportu nie mamy porównywalnych osiągnięć. Mamy mistrzostwo świata – najważniejsze, Bermuda Bowl;

mamy mistrzów Europy i świata we wszystkich kategoriach – od młodzieżowych (do 12. roku życia, juniorów, seniorów...). Dzieci grające w brydża prześcigają rówieśników we wszystkich przedmiotach za ledwie po roku trenin-



gu (dowodzą tego badania Agaty Kowal z Krakowa, a brydż już wszedł do szkół). Polska prowadzi międzynarodowy program dotyczący zapobiegania Alzheimerowi. Wyniki są świetne: granie w brydża spowalnia rozwój choroby w większym stopniu niż środki farmakologiczne, a połączenie jednego i drugiego to dopiero sukces – i nadzieja, tak dla chorych, jak i dla rodzin.

Polska jest pionierem w wymysłonym i upowszechnionym już na całym świecie programie Brydż60+. Jego twórcą, Marek Małysa, przewodzi komisji Bridge&Science przy Światowej Federacji Brydża. Program

funkcjonuje w 23 krajach, w Polsce jest ponad 300 klubów Brydż60+. To zajęcie adresowane do seniorów początkujących, zaawansowanych i takich, którzy po latach przerwy chcą wrócić do gry niegdyś znanej i lubianej, rozwija-

nie spotkania przy brydżu są okazją do kontaktu z ludźmi, motywują, by wyjść z domu, zadbać o siebie. Jest wiele kursów (teraz siłą rzeczy – mniej, ale odbywają się też on-line), są świetnie organizowane wczasowe brydżowe, całoroczne, połączone ze zwiedzaniem.

A jeśli ktoś się obawia, że młodzież grająca w brydża niezaangażuje się więcej, to rozwiewam te obawy. Wicemistrzynią świata w tańcu nowoczesnym, inny z naszych mistrzów ma europejskie srebro w szermierce, kolejny – w dżudo. O zwycięstwach olimpiad z dowolnych przedmiotów nawet nie wspominać, gdyż brydż – oprócz wcześniej wspomnianych umiejętności – poprawia pamięć, koncentrację, logiczne myślenie, uczy konsekwencji i systematyczności. Poprawia umiejętność pracy zespołowej i współpracy. Gra wiele znanych osób, między innymi Urszula Dudziak, Katarzyna Grochola, Marek Borowski, Zbigniew Boniek, Woody Allen, Martina Navratilova, Warren Buffet, Bill Gates (który propaguje brydża, jako jeden z czynników, który pomógł mu osiągnąć sukces).

Sama wróciłam do brydża po bardzo długiej przerwie. Początkowo nieśmiało patrzyłam na doświadczonych zawodników (z których wielu to dzisiaj dobrzy znajomi). I zdarzyło mi się usłyszeć: – Ta elegancka pani to mistrzyni, ale kiedyś tak się denerwowała na partnera, że rzuciła w niego butem... Musiała mieć rację, bo grają razem do dzisiaj. Zobaczyłam, jak bardzo zmienił się brydż, a raczej – jak innego brydża graliśmy przed laty. Innego czyli „kółkowego”. Kurs pokazał mi też, że nowego można się uczyć w każdym wieku. I tak ruszyła lawina przyjemności, czyli spotkania, wyjazdy, rozmowy, nowe przyjaźnie, nowa wiedza i właściwie cały nowy świat.

I takie dobro miałyby się marnować? Mamy świetnych wykładów, doświadczonych, cierpliwych, dobrze przygotowanych. Mamy podręczniki i materiały internetowe. Brydż cieszyi uczy optymizmu, dołącz do tego grona, zapraszam i zachęcam. Małgorzata Maruszkina